

Bartłomiej Malik: Apologia Polski Jagiellońskiej

Piastowie w swojej polityce dobrze radzili sobie z Niemcami, a największym problemem, wręcz przekleństwem dynastii były relacje ze wschodnimi sąsiadami



Piastowie w swojej polityce dobrze radzili sobie z Niemcami, a największym problemem, wręcz przekleństwem dynastii były relacje ze wschodnimi sąsiadami

Włodzimierz Bączkowski, wybitny znawca spraw wschodnich, przewidywał w latach trzydziestych: „Dwie perspektywy stoją przed Polską; wiek XVIII, powtórzony z całą precyzją i dokładnością, albo odnowiona, uwspółcześniona prometejska doba Jagiellonów”[1]. Swoje przewidywania opierał on na diagnozie, że największym problemem Polski jest położenie w korytarzu pomiędzy Rosją a Niemcami. Warto odnieść te słowa do dyskusji, jaka pojawiła się w ostatnich latach, o konieczności wyboru między prowadzeniem polityki „piastowskiej” lub „jagiellońskiej”, w której ta pierwsza, przedstawiana jest jako bardziej realna i nowoczesna, zdobywając zdecydowanie więcej zwolenników. Pojęcia te pozostając mgliste i niezdefiniowane, mają jednak, jak się zdaje, w powszechnym odbiorze dość proste, intuicyjne wytłumaczenia: polityka piastowska to ta kierująca uwagę na Zachód, modernizacyjna, związana z etnicznie polskim terytorium i dostosowująca swoje cele do jego potencjału, natomiast polityka jagiellońska ukierunkowana jest na wschód, łączy się z niezrealizowanym nigdy polskim marzeniem mocarstwowym, pozostaje wysoce niepewną, gdyż zależy od współpracy z innymi narodami Europy Środkowo Wschodniej, a w obliczy przewagi Rosji w regionie związana jest politycznym i romantycznym marzycielstwem, a co gorsza może powodować niebezpieczne tarcia czy konflikty. Analizując jednak przytoczone słowa przedwojennego publicysty w kontekście całej jego działalności dojdzie się do wniosku, że jest to dylemat pozorny, gdyż wcale nie mamy w tym względzie wyboru: w istocie skazani jesteśmy na Jagiellonów oraz jest to sprawa życia i śmierci.

W obliczy wielkich wyzwań, problemów i zagrożeń nie stać nas na prowadzenie polityki piastowskiej, której grozi często sprowadzenie do polityki małych kroków i celów, gdyż to tylko odwlecze wyrok, wydany

na nas przez położenie geograficzne i nieubłagane prawa geopolityki. Potrzebujemy wielkiej idei i wizji, a odnaleźć je możemy właśnie w epoce i tradycji związanej z panowaniem w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim dynastii Jagiellonów. Co więcej, działania inspirowane tą tradycją mogą być na wskroś nowoczesne, co pokazała aktywność w latach międzywojennych ruchu prometejskiego, z którym związany był Bączkowski. Dlatego chciałbym przyjrzeć się dziedzictwu Jagiellonów nie po to, żeby bronić poszczególnych monarchów czy ogólnego bilansu panowania dynastii w odniesieniu do niewątpliwych sukcesów i dziejowej roli dynastii Piastów, lecz stanąć w obronie wartości i ideałów politycznych, które w polskiej historii i tradycji politycznej reprezentuje wywodząca się z Litwy dynastia. Idee te nie zostały dotąd zdefiniowane czy nawet skonkretyzowane, o czym jeszcze wspomnę, a potocznie wyraża się je pod nazwą „Polski Jagiellońskiej”. W niniejszym eseju chciałbym zaproponować bardziej dokładny zarys konstrukcji Idei Jagiellońskiej, lecz wcześniej należy przeprowadzić stanowiące podstawę dalszej dyskusji ogólne rozważania.

Przede wszystkim chciałbym zwrócić uwagę, że obiektywnie właśnie w okresie panowania dynastii Jagiellonów, jednej z najważniejszych w Europie i konkurującej nawet z Habsburgami, której przedstawiciele władali państwami o łącznej powierzchni dwóch milionów kilometrów kwadratowych, państwo polskie znajdowało się u szczytu potęgi, jakiej nie miało ani wcześniej, ani później. Wynikało to oczywiście z różnych przyczyn, lecz nie można powiedzieć, że czystym przypadkiem wiek, określany mianem złotego, przypada na czasy ostatnich Jagiellonów. Parafrazując słowa Piotra Skwicińskiego z debaty nad dziedzictwem polskiego romantyzmu, można powiedzieć, że bez Jagiellonów bylibyśmy zupełnie kimś innym. Najważniejsze postacie polskiej historii i kultury ostatnich dwustu lat w przeważającej mierze związane

są z kresami dawnej Rzeczypospolitej, które wręcz reprezentują to, co w polskości najpiękniejsze, jako miejsce wielkich owoców kultury, sztuki, wspaniałych kart historii, przykładów heroizmu i męstwa, obrosły narodową legendą. Tego wszystkiego by nie było, gdyby nie podjęta przez panów krakowskich decyzja o związku Korony Królestwa Polskiego z Litwą, wyrażająca się w małżeństwie Świętej Jadwigi z Jagiełą. Zachowanie możnowładców polskich, w pełni politycznie dojrzałych i podejmujących odpowiedzialność za losy państwa, pokazuje, że Jagiellonowie wraz z polską koroną otrzymali wielki potencjał, jednakże potrafili go twórczo wykorzystać. To właśnie na początku XVI wieku, w czasie panowania Jagiellonów kształtuje się dojrzała Polska, powstaje szlachecki naród polityczny.

Po wydarzeniach związanych ze śmiercią Kazimierza Wielkiego, przemiany ustrojowe za Aleksandra Jagiellończyka stanowią drugą ważną cezurę czasową w tym procesie. W czasach piastowskich władca i państwo-Polska stanowili jedno, za ostatnich Piastów wraz z powstaniem idei Korony Królestwa Polskiego nastąpiło odróżnienie osoby władcy od państwa, za które odpowiedzialność przejęli także poddani, lecz te dwa elementy pozostawały we wzajemnej harmonii. Za panowania Jagiellonów następuje ostateczny rozdźwięk między monarchą a państwem, czyli Polską. Konsekwencje tej ewolucji i podziału mogą nie być dobrze zbadane. Z jednej strony za Jagiellonów nawet przy słabym władcy Polska mogła się rozwijać i odpowiadać na ważne wyzwania, podczas gdy w epoce Piastów słabość władcy wiązała się z istotnym zagrożeniem państwa, lecz zagadnienie to jest bardziej skomplikowane.

Należy także wspomnieć, że na ocenę tego okresu, zwłaszcza ze względu na kształtowanie się w tym czasie podstaw funkcjonowania oryginalnego polskiego ustroju, niezbyt trafnie, lecz często określanego jako demokracja szlachecka, rzutują poglądy krakowskich stańczyków, dostrzegających w nim korzeń zepsucia Rzeczypospolitej i utajoną przyczynę późniejszego upadku. Profesor Włodzimierz Bernacki zauważył, że poglądy krakowskiej szkoły historycznej zaburzyły odbiór polskiej myśli politycznej z okresu dawnej Rzeczypospolitej, która wobec przewagi państw ościennych skazana była na klęskę, choć udało się wyłonić oryginalne i wartościowe koncepcje. Współcześnie należałoby z dwukrotnie dłuższej perspektywy czasu zastanowić się nad słusznością ocen i diagnoz stańczyków w tej nader emocjonującej problematyce, a których działalność osobiście oceniam jako wątpliwą, a w pewnych względach wręcz szkodliwą, lecz jest to temat na osobną pracę.

Kierując się w stronę właściwych dla obranego tematu rozważań, chciałbym zwrócić uwagę, że Piastowie w swojej polityce dobrze radzili sobie z Niemcami, a największym problemem, wręcz przekleństwem dynastii były relacje ze wschodnimi sąsiadami. Potrafiliśmy sobie poradzić z zachodnim zagrożeniem, lub przynajmniej zminimalizować negatywne konsekwencje, natomiast gdy niebezpieczeństwo przychodziło ze wschodu, piastowscy władcy byli bezradni, co pokazuje pierwszy kryzys państwa polskiego za Mieszka Lambertusa oraz najazd mongolski z połowy XII wieku.

Wobec tego w dłuższej perspektywie zagrożenie niemieckim imperializmem nie było w polskiej historii śmiertelnym, a przynajmniej decydującym dla przetrwania państwa zagrożeniem, choć mogło

oczywiście zadać bolesne straty. Nasza pozycja wobec Niemiec była pochodną naszej sytuacji i stosunków na wschodzie. To tam zaczynała się katastrofa. Norman Davis w książce „*Europa. Między Wschodem a Zachodem*” zauważa nawet przewrotnie, że Niemcy były największym przyjacielem Polski. Wystarczy jednak zwrócić uwagę kilka drobnych lecz znaczących wydarzeń, jak choćby zatajenie przez Habsburgów choroby trzeciej żony bezpotomnego Zygmunta Augusta w celu opróżnienia wawelskiego tronu, żeby uświadomić sobie, że tak naprawdę, przyjaźń ta była więcej niż szorstka.

Warto w tym momencie zauważyć, że coraz częściej ubolewa się nad ukierunkowaniem na wschód polityki kolejnych władców, którzy rzekomo zaniedbali sprawy zachodnich granic, np. odzyskanie Śląska, czy ostateczne uregulowanie sprawy Prus Książęcych. Dotyczy to zwłaszcza króla Jana III Sobieskiego, który na początku swojego panowania miał szansę, a przynajmniej plany dokonania zmiany w orientacji polskiej polityki. Współczesna ocena panowania Kazimierza Jagiellończyka, prowadzącego długotrwałą wojnę z zakonem krzyżackim pokazuje, że nie powinniśmy nad tym ubolewać. Stefan Kuczyński napisał: -„Kazimierz dopuścił do tak wielkiego upadku znaczenia Litwy na Rusi, zawiódł tak bezwzględnie wszystkich sojuszników litewskich na wschodzie, że konsekwencją tego musiało być uzyskanie przez Moskwy hegemonii w Europie Wschodniej, upadek wpływów jagiellońskich w Mołdawii i rozwiązanie spraw tatarskich na korzyść Moskwy, a na niekorzyść Litwy”[2]. Było to właśnie konsekwencją zaangażowania władcy na zachodzie, a jak zauważa Marek Urbański korzyści jakie odnieśliśmy w wojnie z zakonem, nawet przyłączenie do Polski Prus Królewskich, mogą być dyskusyjne. W tym okresie równie ważne pozostawały dla jagiellońskiego państwa porty czarnomorskie, a na wojnie skorzystało głównie miasto Gdańsk, prowadzące w istocie suwerenna politykę, często sprzeczną z dobrem

całego państwa. Podsumowując, w kwestii wyboru głównego kierunku polityki zagranicznej nie można nie przytoczyć słów Marszałka Piłsudskiego, które w zwięzłej formie wyrażają istotę rzeczy: - „Zadanie Polski jest na Wschodzie, tzn. tutaj może Polska sięgać po możliwość stania się właśnie na Wschodzie czynnikiem wpływowym. Nie należy się ani mieszać, ani próbować oddziaływać na stosunki między państwami zachodnimi. Dla tego celu osiągnięcia wpływu Polski na Wschodzie warto jest wiele nawet poświęcić z dziedziny stosunków Polski z państwami zachodnimi.” [3]

Tylko jedna rzecz pozostaje dla nas większym zagrożeniem niż niebezpieczeństwo ze wschodu. Jest nią współpraca rosyjsko-niemiecka, niechybnie skierowana przeciwko Polsce i ostatecznie grożąca jej unicestwieniem, na co zwracał uwagę przedwojenny publicysta Adolf Bocheński. Jeśli więc uświadomi się sobie, że w ostatecznym rozrachunku największym zagrożeniem są relacje ze Wschodnim Imperium oraz odrzuci się skrajnie niebezpieczne oraz sprzeczne z innymi żywotnymi interesami państwa koncepcje współpracy z drugą ze stron, dojdzie się z pewnością do wniosku, że najbardziej sensowne i oryginalne próby rozwiązania dylematu naszego położenia geopolitycznego, czerpią inspiracje właśnie z tradycji jagiellońskiej, czego przykładem może być ruch prometejski postulujący rozbitcie Imperium Rosyjskiego „po szwach narodowych”.

W położeniu między Rosją a Niemcami Polska będzie albo silna, albo nie będzie jej wcale, a sam potencjał naszego żywiołu etniczny to zdecydowanie za mało. A dzięki unii polsko-litewskiej, która przyniosła olbrzymie korzyści ekonomiczne Królestwu Polskiemu, możliwy był największy tryumf w dotychczasowej walce między Rzeczpospolitą a Imperium Rosyjskim – zdobycie Moskwy przez wojska

polsko-litewskie na początku XVII wieku. Warto pamiętać również o tym, a nie tylko o wpływie unii lubelskiej, przyłączającej do Korony olbrzymie obszary Ukrainy wraz z magnackimi latyfundiami, na degenerację ustroju Rzeczypospolitej.

Chciałbym w tym miejscu dokonać najważniejszego kroku – próby konstrukcji idei Polski Jagiellońskiej. Jak zauważył prof. Wojciech Materski do tej pory pozostaje ona nieokreślona. Ponadto wśród naukowców z narodów byłej Rzeczypospolitej dostrzegalna jest wyraźna niechęć do używania tego terminu. Zajmowałem się już tą tematyką w dwóch artykułach: „Prometeizm żyje!”[4], w którym postulowałem określenie i definicję pojęcia Polski Jagiellońskiej wobec niewystarczalności samej idei prometejskiej oraz „Kresy – koniec historii?”[5], w której porównywałem idee jagiellońską z koncepcją programu Partnerstwa Wschodniego.

Chciałbym dokonać rozróżnienia na dwa podstawowe pojęcia: - polityki jagiellońskiej oraz osławionej, właściwej Polski Jagiellońskiej.

Politykę jagiellońską określić można jako realizację misji Polski na wschodzie, na którą zwracał uwagę już w XII wieku biskup Mateusz w liście do św. Bernarda z Clairvaux. Polski - jako łącznika między wschodem a zachodem, inicjatora współpracy państw Europy Środkowo-Wschodniej w obronie niezależności oraz pośrednika w absorpcji zachodnich osiągnięć cywilizacyjnych na wschodnich obszarach Europy. To jak realizowaliśmy to w czasach jagiellońskich, pozostając bastionem cywilizacji łacińskiej na wschodzie, świadczą słowa Bohdana Łepki "Zarys literatury ukraińskiej": -"Polsce dawała Ukraina ludzi, a dostawała idee. Do Polski przychodzili ukraińscy

panowie z olbrzymimi majątkami, a z Polski szły na Ukrainę europejskie zdobycze umysłowe. Ta wymiana wartości materialnych za idealne, bez tarć obejść się nie mogła [...] Idea zjednoczenia kościołów zbliżała najwybitniejszych ludzi obu stron w charakterze współpracowników lub współzawodników...Poznawali się, swoje dobre i złe strony, zalety i wady. Mohyła i i jego ludzie, kijowscy uczeni stoją na nowym stanowisku. Bronią prawosławia za pomocą kulturalnych zdobyczy polskich [...] Niejednokrotnie piszą nie tylko o Polsce, ale po polsku [...]"[6]

Jak widać wymaga to wysokiego cywilizacyjnego rozwoju Polski, orientacji w stosunkach zachodnich oraz rozsądnej modernizacji w poszanowaniu tradycji. Nowych możliwości i instrumentów dostarcza Polsce członkostwo w Unii Europejskiej i Program Partnerstwa Wschodniego, nie należy jednak ograniczać się tylko do niego, gdyż łatwo przekształcić go można w parawan rzeczywistej rezygnacji z poważnego zaangażowania na Wschodzie.

W odniesieniu do drugiego pojęcia należy na samym początku zaznaczyć, że słowo Polska jeszcze w XVIII wieku miała odmienne od dzisiejszego znaczenie. Nie oznaczało Korony Królestwa Polskiego, drugiego oprócz Wielkiego Księstwa Litewskiego członu Rzeczypospolitej, lecz odnosiło się właśnie do tej wyższej struktury i wyrażało o wiele więcej. Współcześnie Polska Jagiellońska powinna oznaczać wspólnotę narodów byłej Rzeczypospolitej, otwartą także na inne nierosyjskie narody byłego Imperium Rosyjskiego, dążącą do obronny niezawisłości i realizowanego samodzielnie awansu cywilizacyjnego zgodnie z własną tradycją i kulturą. Historycznie idea ta, wytworzona i realizowana podczas panowania dynastii Jagiellonów zakładała stworzenie w Europie Środkowowschodniej wokół Polski

federacyjnego państwa, zdolnego skuteczniej przeciwstawić się zagrożeniom zewnętrznym. Powtórne podjęcie tej idei wymaga od narodów byłej Rzeczypospolitej pojednania opartego na prawdzie oraz uświadomienia sobie wspólnych interesów, które są nierozzerwalnie związane. Dla obrony niezależności państw Europy Środkowo-Wschodniej sama idea prometejska, zakładająca rozbitcie Imperium Rosyjskiego na nierosyjskie państwa narodowe, to zdecydowanie za mało, potrzebne jest nawiązanie ścisłej współpracy między tymi państwami w oparciu o wspólną tradycję i wielkie cele, i to właśnie wyraża w sferze duchowej uwspółcześniona i zaktualizowana idea Polski Jagiellońskiej. Należy poszukać dla niej konkretnych form instytucjonalnej, prawnej, czy gospodarczej realizacji.

Na początku XX wieku taką wielką wizją odnawiającą w najlepszym stylu tradycję jagiellońską, doskonale przy tym realizującą we współczesnych sobie realiach Idee Polski Jagiellońskiej a wypływającą z najżywoźniejszych dla wszystkich interesów, była koncepcja Piłsudskiego potocznie określana niesłusznie federacyjną: Zasadniczy cel geopolitycznej “rewolucji”, jaką zamierzył Piłsudski, najlepiej chyba oddaje wizja “Imperium Wschodniego – Polskiego Imperium Dominiów”, jak to określił niedoszły współpracownik tego projektu (na odcinku litewskim) Michał Römer. Imperium, łączące ziemie Polski, Ukrainy, Litwy i Białorusi – w formie federacji, ścisłego sojuszu, czy innego ścisłego związku strategicznego – miało stać się w końcu alternatywą dla dominacji rosyjskiej (albo: niemiecko-rosyjskiej) nad Europą Środkowo-Wschodnią. Ale się nie stało.“[7] Gdyż jak w dalszym ciągu eseju z książki „*Historie politycznych tradycji. Piłsudski, Putin i inni*” prof Andrzej Nowak zauważa, że na przeszkodzie planom Piłsudskiego stanęła brutalna rzeczywistość, której nie udało się komendantowi nagiąć siłą swojej woli. Także i dzisiaj szanse na realizację idei jagiellońskiej pozostają nader ograniczone i niestety

rację mogą mieć jej nawet skrycie życzliwi krytycy, że w obecnej sytuacji Polski nie stać na prowadzenie wielkiej polityki. Jednakże jak zauważył Chesterton „*Sporne jest nie to, czy świat materialny zmienia się za sprawą naszych idei, lecz czy na dłuższą metę zmienia się za sprawą czegokolwiek innego.*”**[8]**

Bartłomiej Malik – student MISMaP UW, humanista zainteresowany naukami ścisłymi. Prezes Klubu Restituta Polonia, członek Koalicji na Rzecz Rozwoju, członek Klubu Jagiellońskiego.

Tekst powstał na zakończenie seminarium Teologii Politycznej pt. "Odzyskać Piastów".

[1] W. Bączkowski, *Zwycięstwo należy do nas*, *Myśl Polska* 9/1936

[2] Cyt. za M. Urbański, *Kazimierz IV Jagiellończyk* [w:] A. Szwarc, M. Urbański, P. Wieczorkiewicz, *Kto rządził Polską? Nowy poczt władców – od początków do XXI wieku*, Warszawa 2007

[3] Cyt. za A. Nowak, *Historie politycznych tradycji. Piłsudski, Putin i inni*, Kraków 2007

[4] B. Malik, *Prometeizm żyje!*, <http://www.pressje.org.pl/news/28>,

[5] B. Malik, M. Malik, *Kresy – koniec historii?*,
<http://www.kresy.pl/publicystyka,analizy?zobacz/kresy-koniec-historii->

[6] B. Łepki, *Zarys literatury ukraińskiej*, Kraków 1930

[7] A. Nowak, *Historie politycznych tradycji. Piłsudski, Putin i inni*,
Kraków 2007

[8] G.K. Chesterton, *Heretycy*, Warszawa 2004